WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 17 LUTEGO 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 48

Łódź 17-II-36 A

PU-JI,
cesarz Mandżurji, zarządził ostre pogotowie wojskowe na granicy z Sowietami.

HODŻA,
premjer czechosłowacki, wypowiedział się kategorycznie przeciwko restauracji monarchji w Austrji.

Zaogniona sytuacja we Francji

Po wczorajszych starciach w Paryżu i na prowincji. — Groźba dalszych zaburzeń

Paryż, 17 lutego.

Sytuacja wewnętrzna we Francji jest w dalszym ciągu silnie zaogniona. Jak wiadomo, **napad na deputowanego Bluma, z jednej strony pociągnął za sobą surowe represje ze strony władz wobec organizacyj prawicowych, z drugiej zaś, rozpętał prawdziwą „wojnę" między lewicą a prawicą francuską.**

Szczytowym jej punktem miała być **wczorajsza wielka manifestacja „frontu ludowego", który w ten sposób zaprotestować miał przeciwko napaści na Bluma.**

W manifestacji tej wzięło udział **ponad 100.000 osób.** Władze bezpieczeństwa w obawie, ażeby nie doszło do poważniejszych rozruchów, **zwiększyły siły policyjne ściągając do Paryża garnizony z okolicznych miasteczek.** Mimo to, na jednej z ulic doszło do starcia między „frontem ludowym", a organizacjami prawicowemi. **Interwenjowała policja która kontrmanifestantów, przeważnie studentów, silnym kordonem rozdzieliła od pochodu „frontu ludowego". Tymczasie na bulwrze St. Michel doszło do ponownego starcia między zwolennikami „Croix de Feu", a zwolennikami „frontu ludowego".**

Policja dokonała szeregu aresztowań. Część aresztowanych dziś rano zwolniono z więzienia, a resztę zatrzymano do dyspozycji władz. **Nadchodzą równocześnie wiadomości z prowincji, które świadczą o tem, że rozwiązanie „Action Francaise" również i tam wywołało poważne niepokoje. W Bordeaux i Nantes doszło do starć, a w Montpelier nieznani sprawcy usiłowali podpalić lokal loży masońskiej.**

Dzisiejsze dzienniki francuskie, zwłaszcza prawicowe, występują przeciwko [illegible], zarzucając mu stronniczość i protestując przeciwko udzieleniu zezwolenia na manifestację „Frontu Ludowego". Natomiast dzienniki lewicowe podkreślają, że **manifestacja niedzielna była wielkim zbiorowym protestem przeciwko zamachom prawicy na ustrój republikański we Francji.**

Paryż, 17 lutego.

(Pat) W stanie zdrowia Leona Bluma nastąpiła poprawa. Temperatura nie podnosi się.

Stan zdrowia pani Monnet wzbudza natomiast poważne zaniepokojenie. — Cierpi ona na ból głowy i spowodu wstrząsu nerwowego.

Belgja chce zerwać sojusz wojskowy z Francją

w obawie, aby pakt francusko-sowiecki nie wciągnął jej do nowej wojny

Bruksela, 17 lutego. (PAT).

Znany publicysta, Paul Struye, pisze na temat układu wojskowego belgijsko-francuskiego w artykule wstępnym „Libre Belgique":

Jeśli część opinji publicznej w Belgji, która obejmuje nietylko flamandów, pragnie wypowiedzenia umowy wojskowej z Francją, to niewątpliwie dlatego, że międzynarodowa sytuacja polityczna jest bez porównania bardziej skomplikowana aniżeli piętnaście lat temu, a po drugie dlatego, że polityka wschodnich Sowietów praktykowana przez Francję, a w szczególności pakt francusko-sowiecki, stwarza ryzyko wplątania naszego południowego sąsiada w niebezpieczne awantury wojskowej w następstwie czego wielu belgów żywi obawy, aby, i ich kraj, siłą wspomnianej umowy, nie był wciągnięty w niepotrzebne konflikty zbrojne".

Min. Goering w Białowieży

Dziś dalszy ciąg polowania reprezentacyjnego

Warszawa, 17 lutego

Dziś rozpoczęła się w puszczy Białowieskiej druga serja polowań dyplomatycznych. Jak wiadomo, pierwsza, w której brał udział prezydent senatu gdańskiego, Greiser, zakończyła się w sobotę.

W polowaniu bierze udział P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego, członkowie rządu, oraz korpus dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie. Do Białowieży przybył również premjer pruski gen. Goering, który nie zatrzymał się w Warszawie, ale bezpośrednio pojechał na miejsce polowania.

Co się dzieje na Dalekim Wschodzie?

Obywatele japońscy nie zostali wydaleni z Władywostoku

Moskwa, 17 lutego

(Pat) Agencja „Tass" donosi: Według informacyj otrzymanych przez agencję „Tas" wiadomości rozpowszechniane przez pewne dzienniki japońskie o wydaleniu z Władywostoku wszystkich obywateli japońskich, nie odpowiadają rzeczywistości.

Agencja „Tass" jest upoważniona do kategorycznego zaprzeczenia wiadomościom, rozpowszechnianym ponownie przez agencje japońskie na temat rzekomego zawarcia pomiędzy Z. S. R. R. a Sinkien paktu o charakterze politycznym, wojskowym i gospodarczym, na mocy którego ma być rzekomo wybudowana kolej żelazna, łącząca Sinkien z Suiuanem.

Dotyczy to również wysłania 30 doradców technicznych do Sinkien i t. d. Wszystkie te wiadomości są całkowicie zmyślone.

Tuchaczewskij wyjechał do Moskwy

Paryż, 17 lutego. (PAT).

Marszałek Tuchaczewskij wyjechał wczoraj do Moskwy, żegnany na dworcu przez personel ambasady sowieckiej oraz przedstawicieli francuskich sfer wojskowych.

Trocki nie wyjechał z Norwegji

Oslo, 17 lutego

(Pat) Wobec pogłosek, jakie ukazały się zagranicą, jakoby Trockij wyjechał z Norwegji, norweska agencja telegraficzna stwierdza, iż przebywa on nadal w Norwegji.

Tajemniczy sabotaż

na krążowniku angielskim

Londyn, 17 lutego

(Pat) Admiralicja poinformowała przedstawicieli prasy, że na pokładzie krążownika „Cumberland" wydarzyły się ataki sabotażu.

Krążownik obecnie znajduje się w Chatham, gdzie podlega reperacji.

Przed zakończeniem dochodzenia, przedstawiciele admiralicji odmówili bliższych szczegółów dotyczących sabotażu.

Min. Berger-Waldenegg

wyjechał do Włoch

Wiedeń, 17 lutego

(Pat) Minister spraw zagranicznych Berger - Waldenegg wyjechał do Florencji wraz z małżonką.

W czasie swego pobytu we Włoszech Berger - Waldenegg, jak zaznacza Havas, prawdopodobnie odbędzie liczne rozmowy z przedstawicielami włoskiego świata politycznego.

We Florencji spotka się on prawdopodobnie z podsekretarzem stanu Suvichem.

Ks. Asturji wraca do zdrowia

Hawana, 17 lutego

(Pat) W stanie zdrowia ks. Asturji nastąpiła poprawa. Lekarze oświadczyli iż nowa transfuzja krwi obecnie nie jest potrzebna.

Regularna komunikacja nad Atlantykiem

Stany Zjednoczone oddały „Lufthansie" do dyspozycji lotniska amerykańskie

Hamburg, 17 lutego. (PAT).

Marynarka amerykańska oddała niemieckiej „Lufthansie" do dyspozycji lotnisko w Lakenhurst dla lądowania samolotów. Rokowania o regularnej komunikacji lotniczej pomiędzy Europą, a Ameryka ciągną się już od dłuższego czasu i będą sfinalizowane prawdopodobnie na wiosnę b. r.

Niemiecka „Lufthansa" ma budować trzeci statek katapultowy dla startu samolotów, podobny do dwóch uruchomionych już na linji południowo-amerykańskiej.

Minister marynarki Swanson oświadczył w wywiadzie prasowym, że marynarka amerykańska pozwoli nowemu niemieckiemu Zeppelinowi „L. Z. 129" korzystać z urządzeń lotniczych w stacjach marynarki w Lakehurst i Miami na Florydzie.

Nowy przeto sterowiec niemiecki, który latem b. r. odbędzie szereg podróży nad północnym Atlantykiem będzie mógł korzystać z stacyj amerykańskich.

Ameryka przestanie interesować się Europą

Echa listu Roosevelta do państw południowo-amerykańskich

Waszyngton, 17 lutego. (PAT).

Senator demokratyczny Pittman przewodniczący komisji spraw zagranicznych w senacie, oświadczył, że list prezydenta Roosevelta do szefów państw Ameryki Południowej w sprawie zwołania panamerykańskiej konferencji pokojowej posiada wielkie znaczenie jako ważny etap na drodze do współpracy republik amerykańskich w celu realizacji ideałów, jakie Liga Narodów usiłuje urzeczywistnić na całym świecie.

Senator republikański Vendenberg uważa, iż projekt Prezydenta Roosevelta może przyczynić się do wzmocnienia doktryny Monroe na podstawie współpracy panamarykańskiej. Byłoby to zgodne z tradycjami Stanów Zjednoczonych. Przeciwnie zbliżenie się do Ligi Narodów nie odpowiada tym tradycjom.

Min. Ciano wrócił do Afryki

Massaua, 17 lutego

(Pat) Wczoraj wieczorem na pokładzie parowca „Leonardo da Vinci" przybył do Massaua minister prasy i propagandy Ciano wraz z sekretarzem partji faszystowskiej Starace oraz b. sekretarzem Farinacci.

Wszyscy trzej niezwłocznie udali się do Asmary. Ciano obejmuje dowództwo eskadry powietrznej „Disperata".

Aresztowanie posła w Ameryce

Nowy Jork, 17 lutego.

(Pat) Republikański członek izby reprezentantów Vito Marcantonic został aresztowany wraz z 4 innemi osobami w czasie demonstracji na Madison Square. Usiłowali oni przeciwdziałać zarządzeniom policji, zabraniającym odbycia pochodu kilku tysięcy strajkujących robotników oraz członków organizacyj robotniczych. Policja zmuszona była, celem przywrócenia porządku, do użycia siły.

Jak pracuje „brygada radjowa“ w N. Jorku

Armja policjantów, śledząc mapę olbrzymiej metropolji, ze słuchawkami na uszach w ciszy i skupieniu czeka na wezwanie... — Samochody pancerne pod postacią metalowych żetonów.

Błyskawiczne alarmy na falach eteru w walce z zamachami zbrodniczych elementów

(sb) Na jeden z lokali w Nowym Jorku dokonano przed kilku dniami śmiałego napadu bandyckiego. W drzwiach stanęło **dwuch bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe. Trzeci opryszek zgarnął zawartość kasy i wypróżnił kieszenie obecnych. Cała „robota“ trwała zaledwie dwie minuty.**

Bandyci mieli właśnie zamiar wycofać się na ulicę, gdy w tej samej chwili **nadjechało auto pancerne.** W stronę opryszków skierowane zostały karabiny maszynowe. **Napad nie udał się, a bandytów skutych w kajdany odstawiono do więzienia.**

W jaki sposób policja zdołała w tak rekordowo czybkim **czasie przybyć na miejsce napadu?** Unieszkodliwienie tego jak i wielu jeszcze innych podobnych napadów jest dziełem zorganizowanej niedawno

„BRYGADY RADJOWEJ“.

Centrala jej mieści się w głównym gmachu policji nowojorskiej. W olbrzymiej sali znajduje się tam wielki stół, długości i szerokości około dziesięciu metrów. Na stole tym jest **wyrysowana mapa Nowego Jorku. Wokół stołu siedzi kilkudziesięciu policjantów ze słuchawkami na uszach. W ciszy i skupieniu czekają oni wezwania.** Wokół ścian znajduje się niezliczona ilość aparatów i skomplikowanych przyrządów, których działanie i przeznaczenie jest dla laika nieznane.

Potężna mapa Nowego Jorku podzielona jest na kilkaset kwadratów. Na mapie tej leżą **metalowe krążki, podobne do żetonów. Te „żetony“ to ruchome twierdze. Są to samochody pancerne, wyposażone w aparaty radjowe, karabiny maszynowe, bomby łzawiące i szereg innych przyrządów do walki z przestępcami.** Inne, kolorowe „żetony“, to **samochody pomocnicze,** w których znajdują się warsztaty reperacyjne oraz składy amunicji.

Niema najdrobniejszego wydarzenia, o którem nie byłaby poinformowana centrala policji nowojorskiej. Trzyma ona rękę na pulsie wielkomiejskiego życia.

Strategja walki z bandytami jest opracowana w najdrobniejszych szczegółach tak, aby nie było żadnych niespodzianek.

W pewnej chwili naprzykład, odzywa się dzwonek telefoniczny, donoszący o przybyciu do składu jubilerskiego przy ulicy 95-ej dwuch podejrzanych mężczyzn. Niezwłocznie wzywa centrala auto pancerne nr. 382:

— **Wóz nr. 832! Ulica 95, numer domu 48. Dwuch podejrzanych mężczyzn weszło do składu jubilerskiego.**

Po upływie kilku sekund samochód jest już na miejscu. Na szczęście, alarm okazał się fałszywy, gdyby jednak podejrzani mężczyźni byli rzeczywiście gangsterami — nie wymknęliby się z rąk

Spotkanie ks. Walji z przemytnikiem

Wspomnienia barmana, którego stałym gościem był następca tronu.—Dawid Windsor z zawodu kuracjusz...—Król Edward VIII członkiem związku rozklejaczy afiszów...

(z) We wszystkich uzdrowiskach francuskich osoba obecnego króla Anglji jest świetnie znana. **Będąc księciem Walji, odwiedzał on przynajmniej raz do roku Biarritz, Cannes i inne miasta Riwjery,** gdzie korzystając z nieograniczonej swobody, książę zawierał znajomości z ludźmi, jakich nigdy nie spotkałby na dworze angielskim.

— Najbardziej podobała nam się **prostota księcia Walji** — zwierzał się korespondentowi „Excelsioru“ **pewien barman,** dobrze znający księcia z jego częstych wizyt. — Pamiętam doskonale, jak podczas swego pierwszego przyjazdu do uzdrowiska książę zapisał się pod nazwiskiem **Dawida Windsora, a w rubce „zawód“ napisał — „kuracjusz“.**

Francuskie uzdrowiska przyciągały księcia Walji nietylko dla sportu. Niejednokrotnie można było zauważyć, jak **chętnie korzystał z wszelkich nowych znajomości.** Widać było wyraźnie, że pragnie poznać ludzi w ich życiu codziennem ze strony, z jakiej nigdy nie będzie mu danem poznać, gdy zasiądzie na tronie swych przodków.

M. in. książę Walji poznał kiedyś w Biarritz znakomitego **Charlie Chaplina.** Udając się pewnego razu swem autem na walkę byków, obecny król angielski zauważył tłum ludzi ,otaczających na placu miasteczka niewysokiego mężczyznę z siwą głową, który śpiewał popularną piosenkę baskijską „Obok mojej blondynki“. Był to Charlie. Książę wyszedł z auta i kierując się do Chaplina, uścisnął mu mocno rękę.

— **Kiedy byłem małym, biednym chłopcem — powiedział Charlie — marzyłem o tem, by spotkać kiedyś króla angielskiego lub jego syna,—i oto marzenie moje stało się ciałem...**

— **A ja** — odparł książę — **kiedy oglądałem na froncie pańskie filmy, ilustrujące bohaterskie wyczyny naszych „Tommy“, również marzyłem o poznaniu pana...**

Wieczór ten książę Walji spędził w towarzystwie Charlie Chaplina przy szklance wina na werandzie jednej z tawern miasteczka.

Znajomości angielskiego następcy tronu w uzdrowiskach francuskich były bardzo rozmaite. **Prostota jego otwierała przed nim nawet serca... przemytników.** Jeden z nich, który nazywał siebie „przemytnikiem i uczciwym człowiekiem“, w rozmowie z księciem opisał niebezpieczeństwa, związane z jego niełatwym zawodem.

Książę zetknął się też z głośnym poszukwiaczem złota Dunikowskim, którego odwiedził w jego laboratorjum w San Remo. Książę wspominał również z przyjemnością pogawędki, odbywane z głośnym **burmistrzem amerykańskim, Jimmy Walkerem,** który spędzał przymusowo na Lazurowem Wybrzeżu swe wywczasy.

Wreszcie o popularności Edwarda VIII świadczy fakt, że podczas jednej ze swych podróży został **przez australijski związek rozklejaczy afiszów zapisany na członka ich organizacji.**

REKORD ZAMIATACZY LONDYNSKICH

po pogrzebie króla Jerzego V

(z) Podczas uroczystości pogrzebowych króla Jerzego V policja londyńska nie znalazła się na wysokości swego zadania, nie mogąc sobie poradzić z napierającemi tłumami.

Znacznie lepiej zdała egzamin sprawności *organizacja stołecznych zamiataczy ulic,* których zadanie polega na utrzymaniu wyglądu tych ulic w należytym porządku i czystości.

Jak się okazuje, po przejściu orszaku pogrzebowego i rozejściu się publiczności, *na ulicach Londynu pozostały 54 tony śmieci,* składające się głównie z papieru, którego, jak wiadomo, bardzo wiele wchodzi na tonę. Większość publiczności zajęła bowiem swe miejsca w przededniu pogrzebu i pozostawiła po sobie gazety, papierki od sznytek, puste butelki i nawet stare krzesła oraz skrzynki, przyniesione po to, by można było siedzieć i podczas przechodzenia konduktu żałobnego stanąć na nich.

Całe te góry śmieci zostały sprzątnięte przez zamiataczy i wywiezione autami w 30 minut.

Ameryka „anektowała” 3 wyspy angielskie

Doniosła baza komunikacji samolotowej nad Oceanem Spokojnym

(z) „Sunday Express“ podaje, że *Ameryka „anektowała“ kilka wysp koralowych na Oceanie Spokojnym.* Są to miniaturowe wysepki:Hawland, Backer i Jarvis. Były one odkryte w 1832, 1835 i 1842 r. i wciągnięte przez rząd brytyjski na listę wysp, wchodzących w w skład uosiadłości angielskich.

Korzystając z tego, że wyspy te były niezamieszkałe, osiedliła się na nich grupa wychodźców z Hawai — obywateli amerykańskich. Tymczasem jednak wysepki te mogą posiadać doniosłe znaczenie w przyszłości dla *komunikacji samolotowej nad Oceanem Spokojnym.*

Według twierdzenia pisma, organizatorem tej „aneksji“ jest członek kongresu amerykańskiego, Samuel King, który miał rzekomo *„kolonizować“ dla Ameryki również wyspę „Bożego Narodzenia“,* będącą największą z wysp koralowych świata, a leżącą w odległości 1300 mil morskich od Honolulu.

Wysepki Hawland, Backer i Jarvis zajęte były jako bezludne — twierdzi „Sunday Express“ — natomiast argument ten w odniesieniu do wyspy „Bożego Narodzenia“ nie ma racji bytu, albowiem znajdowały się już na niej dwa osiedla angielskie, noszące nazwy „Londynu“ i „Paryża“.

Czy wiecie że...

— **w ciele każdego człowieka znajduje się piąta część grama cynku. Profesor Gabrjel Bertrand ustalił, że bez tego metalu życie jest niemożliwe. Pozbawienie pokarmów związków chemicznych cynku, powoduje śmierć w ciągu kilku tygodni.**

Pod terorem „czarnego smoka“

Profesor zmarł z obawy przed zamachem terorystów japońskich

(z) Przed dwoma laty prof. O'Conroy, który wykładał historję literatury zachodniej na uniwersytecie japońskim w Keyo, wydał w Londynie książkę p.t. **„Groźba Japonji“.** W pracy swej O'Conroy oświetlił wszechstronnie **realność „żółtego niebezpieczeństwa“,** cytując cały szereg najrozmaitszych faktów, świadczących o dobrze przygotowywanej ekspansji Japonji.

Wkrótce po ogłoszeniu swej książki autor zaczął otrzymywać **listy z pogróżkami od licznych tajnych organizacyj nacjonalistycznych Japonji.** Szczególne wrażenie wywarła na nim **groźba znanej organizacji terorystycznej „Czarny smok“,** która zapowiadała uczonemu, że za szkodę, jaką enuncjacje jego wyrządziły Japonji, **grozi mu niechybna śmierć.**

Prof. O'Conroy ma żonę Japonkę. Obawiając się zamachu na jej życie, przeniósł się do Londynu. Teroryści japońscy odszukali go jednak i tu, zasypując go w dalszym ciągu pogróżkami.

W rozmowach z przyjaciółmi prof. O'Conroy niejednokrotnie twierdził, że „Czarny smok“ wcześniej czy później wprowadzi swą groźbę w czyn: organizacja ta daruje swym ofiarom życie na pewien czas tylko po to, **by trzymać ich w bezustannem napięciu i obawie.**

Ostatnio stan zdrowia profesora dał powód do poważnych obaw: uczony był stale zdenerwowany odmawiał przyjmowania pokarmów i cierpiał na bezsenność. Przewieziony do szpitala, prof. O'Conroy **zmarł trzeciego dnia.** Lekarze orzekli, **że śmierć jego nastąpiła „z obawy przed zamachem“.**

Zmotoryzowane kołyski dla niemowląt

Płacz dziecka wprawia w ruch pomysłową instalację

(ź) Kołyski oddawna już wyszły w Europie z mody, albowiem lekarze-specjaliści twierdzą, że **kołysanie jest niezdrowe dla organizmu niemowląt.**

W Ameryce natomiast kołyski znów uzyskały prawo obywatelstwa, przyczem — jak twierdzą znawcy — nowy ich typ ma być całkowicie nieszkodliwy.

Są to mianowicie **kołyski mechaniczne,** uruchamiane zapomocą małego motorku bezszmerowego. **Matka, która chce uśpić dziecko, musi tylko włączyć kontakt, a już kołyska sama się zaczyna bujać.**

Ostatnie modele są jeszcze bardziej udoskonalone. **Niemowlę może mianowicie samo wprowadzać swą kołyskę w ruch.** U wezgłowia jego wmontowany jest mały mikrofon, połączony z elektromotorkiem. **Gdy tylko dziecko zaczyna kwilić, kołyska zostaje automatycznie wprowadzona w ruch, a gdy niemowlę się uspakaja i przestaje krzyczeć, mikrofon niezwłocznie wyłącza motor.**

APARATY TELEWIZYJNE w SAMOLOTACH

zapewnia pilotom bezpieczeństwo podczas lądowania

(sb) W Anglji prowadzone są obecnie niezwykle kosztowne eksperymenty, mające na celu **zapewnienie samolotom bezpieczeństwa w czasie lądowania.** Opuszczanie się aparatu na ziemię jest połączone podczas mgły z wielkiem niebezpieczeństwem, ponieważ pilot nie wie gdzie się znajduje i może wylądować na wierzchołkach drzew lub na dachu domu.

Obecnie, dla uniknięcia tej możliwości, zamierzają inżynierowie zainstalować w samolotach **aparaty telewizyjne.** Każdy port lotniczy miałby specjalną radjostację telewizyjną, któraby nadawała **mapę okolicy lotniska.** Pilot widziałby przed sobą zarysy pól, lasów i domów oraz **wędrujący punkt świetlny.** Ten punkt oznaczałby właśnie miejsce, w którem w danej chwili znajduje się samolot. Pilot nie byłby więc narażony na lądowanie w nieznanem miejscu, lecz opuszczałby się tylko na łąki lub na lotnisko.

UWAGI OBYWATELA

Troska najcięższa

Sejm obraduje nad budżetem Rzeczypospolitej

Budżet Państwa wchodzi pod obrady pełnego Sejmu. Jak zawsze, przewijać się będą troski i trudności naszego życia, jego potrzeby i możliwości, dodatnie i ujemne strony całokształtu położenia kraju i jego mieszkańców.

Będzie zapewne akcentowane położenie szkolnictwa, los bezrobotnych, trudności życia gospodarczego, zadania administracji państwowej, kłopoty rolnictwa, dola emerytów, sprawa ingerencji Państwa w życie gospodarcze i społeczne, zagadnienia cen i karteli itd. itd.

Będzie napewno podnoszona sprawa braków budżetowych na zaspokojenie wielu z tych potrzeb, niedostatecznych środków na rozwiązanie wielu zagadnień. Może i przejawi się chęć — jak to już zaznaczyło się w komisji budżetowej przy omawianiu tego lub owego ministerstwa — **przeprowadzania poprawek pomniejszania wydatków na jedne cele, a powiększania na inne.**

Przy omawianiu budżetu nie można stracić z oka tej prawdy, że przeciętnego obywatela, t. zw. **szarego człowieka,** nic nie obchodzi struktura budżetu, takie czy inne w nim zmiany wydatków na poszczególne pozycje i paragrafy. On wie jedno: **wydatki Państwa to są podatki obywateli, to są ich ciężary.** On wie, że z mądrej uchwały jeszcze się nie urodzi rzeczywistość, że za jej stawanie się **trzeba zapłacić wysiłkiem i kieszenią.** On wie także, że nałożone na Państwo zadania związane są ściśle z sytuacją Skarbu i że minister, kierujący finansami dla załatwienia tych zadań **sięgnąć musi do kieszeni obywateli.**

W starożytnym Egipcie do ministra skarbu przywiązany był szczególny tytuł. Długi, ale pełny treści: „Pan tego, co daje ziemia, Pan tego, co daje morze, Pan tego, co Nil przynosi, Pan wszystkiego tego, co jest, i Pan wszystkiego tego, czego niema".

Poprzez wszystkie lata obfitości i głodu, suszy i zalewów Nilu, poprzez lata tłuste i chude „Pan wszystkiego tego, co jest i wszystkiego tego, czego niema" **był regulatorem podziału dóbr i ciężarów,** rozdawcą i sekwestratorem zależnie od tego, czy był Panem tego, co jest, czy Panem tego, czego niema.

Tę prawdę rozumie i człowiek w Polsce, rozumie ją coraz lepiej, coraz głębiej pod ciśnieniem kłopotów własnych, związanych najistotniej z kłopotami Państwa — **tę prawdę zrozumieć i za wskazówkami dla kierunku swych wystąpień przyjąć muszą posłowie na Sejm Rzeczypospolitej.**

Niechaj wskazują zagadnienia, niechaj prostują ścieżki gospodarki państwowej, wskazują niedomagania i braki, **niech z całą szczerością rysują obraz rzeczywistości polskiej i konfrontują go z zamierzeniami i decyzjami rządu, ale niechaj nie zapominają, że całość jest jedna** — i że ona jest najważniejsza i jej interes jedynie miarodajny dla zestawienia szczegółów.

Człowiek w Polsce musi mieć to przekonanie, że **myślenie jego i myślenie przedstawicielstwa narodowego jedno ma źródło i jeden kierunek. Siła i trwałość całości, wobec której egoizmy uroszczenia, a nawet szczere sentymenty dla fragmentów — małe wydać się muszą.**

Tragiczny wypadek tancerki

Łódź, 17 lutego.

(gr) Na stację pogotowia Czerwonego Krzyża przywieziono dziś o godzinie 6.30 rano 23-letnią Elżbietę Weichównę czeszkę tancerkę restauracji hotelu „Manteuffel".

Weichówna wskutek upadku na podłogę uległa zwichnięciu ręki.

Dyżurny lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej doraźnej pomocy. Po opatrunku tancerkę odwieziono do hotelu.

Fatalny upadek

Łódź, 17 lutego.

(gr) — Przy zbiegu ul. Wesołej i Lutomierskiej padła na bruk uliczny 38 letnia **Marja Chwatowa,** żona krawca, zam. przy ul. Wesołej 12. Chwatowa doznała wskutek upadku **złamania ręki.**

Wzrost zatrudnienia w przemyśle włókienniczym

1000 robotników otrzymało pracę w ub. tyg.

Przygotowania do sezonu wiosennego są w pełnym toku

Łódź, 17 lutego.

(v) W przemyśle łódzkim **„ruszyło się",** jak brzmi, popularny w sferach robotniczych zwrot. Ten pomyślny objaw zanotowany został w Urzędzie Pośrednictwa Pracy, które obecnie **zajęte** jest **gorączkową pracą pośredniczenia robotników.**

„Ruszyło się" **przeważnie w przemyśle włókienniczym,** który wykazuje **wzmożone zapotrzebowanie na robotników wykwalifikowanych, przedewszystkiem tkaczy, następnie przędzalników i robotników do oddziałów przygotowawczych.**

Łódź znajduje się obecnie w początkach przygotowań do sezonu wiosennego, a **fabryki ruszyły pełną parą.** Dość zresztą powiedzieć o tem, że **w ciągu bieżącego tygodnia 1000 robotników skierowanych zostało do pracy** podczas gdy bezrobotnych zarejestrowano tylko kilka osób.

Wzmożone zapotrzebowanie na robotników wykazują **fabryki bawełniane.** W przemyśle wełnianym ruch jest jeszcze nieznaczny i jakby nieśmiały natomiast w **przemyśle jedwabniczym ruch jest jeszcze minimalny** ,ale wskazuje już na to, że w **najbliższym czasie rozpocznie się sezon i w tej gałęzi wytwórczości.**

W przemyśle kotonowym, który również dzieli się na dwa wyraźne sezony: zimowy i letni, panuje **kompletny zastój spowodowany tegoroczną łagodną zimą.**

Zapasy poczynione przez kupców są obecnie **zwracane fabrykom, a kupcy,** nauczeni smutnem doświadczeniem **nie kwapią się do czynienia zamówień sezonowych na lato.**

Pewne ożywienie w tej gałęzi produkcji w związku z tem zapotrzebowaniem **na ręce** robocze **spodziewane jest dopiero pod koniec lutego, lub w początkach marca.** Narazie, wobec niespodziewanego nawrotu zimy, kupcy **starają się pozbyć starych, zimowych zapasów.**

Ruch panuje na giełdzie pośrednictwa służby domowej i wzmaga się również zainteresowanie działem zapośredniczania młodocianych.

Narazie Łódź znajduje się **w okresie lekkiej poprawy sytuacji i wzrostu zatrudnienia.**

Tajemnicze zaginięcie młodej dziewczyny

Czy Dąbrowska została porwana przez handlarzy żywym towarem?—Telefonogramy do władz

Łódź, 17 lutego.

(kg.) — Komenda policji w Łodzi otrzymała telefongram z centrali służby śledczej **w sprawie zaginięcia 15-letniej Zdzisławy Dąbrowskiej, pochodzącej z Kalisza i poszukiwanej bezskutecznie przez policję wszystkich miast w Polsce.**

Młoda dziewczyna zaginęła bez wieści jeszcze 17 grudnia r. ub., a więc przed dwoma miesiącami. Wyszła ona z domu rodzicielskiego, oświadczając, że wybiera się z wizytą do koleżanki i od tej chwili zaginął po niej wszelki ślad.

Władze przypuszczają, że **Dąbrowska została porwana przez handlarzy żywym towarem, gdyż w toku dochodzenia stwierdzono, iż spotykała się ona z pewnym podejrzanym osobnikiem, który znikł z Kalisza równocześnie z nią.**

Pozatem w przypuszczeniu tem władze utwierdza fakt, iż w dniu zniknięcia Dąbrowskiej **widziano auto stojące w pobliżu gmachu Monopolu Tytuniowego w Kaliszu, z którego wysiadło dwuch mężczyzn i wciągnęli do samochodu przechodzącą dziewczynę. Auto pomknęło następnie w kierunku szosy warszawskiej.**

Ci dwaj osobnicy w aucie mieli być wspólnikami tego, który towarzyszył Dąbrowskiej.

Komenda policji w Łodzi, tak samo jak komendy wszystkich miast, otrzymała szczegółowy rysopis zaginionej, celem ułatwienia poszukiwań.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Dąbrowska przebywa jeszcze na terenie kraju i że handlarze żywym towarem nie zdążyli jej jeszcze wywieźć z Polski.

Memorjał do władz nauczycielstwa łódzkiego,

które domaga się otwarcia w Łodzi miejskiego gimnazjum zawodowego dla dziewcząt

Łódź, 17 lutego.

(v) Na jednem z ostatnich posiedzeń miejskiej Rady Przybocznej rozpatrywany był *wniosek w sprawie otwarcia przez miasto żeńskiej szkoły zawodowej.* Przeciwko temu wnioskowi wypowiedział się *mec. Bilyk oraz przedstawiciele właścicieli szkół średnich prywatnych. Wniosek jednak przeszedł,* ale termin jego realizacji nie został uzgodniony.

W związku z tem, sfery nauczycielskie w Łodzi zamierzają *wystąpić z poparciem inicjatywy utworzenia w Łodzi miejskiej szkoły żeńskiej zawodowej,* wskazując na to, że *szkoły takiego typu w mieście naszem niema* i daje się odczuwać jej brak. Do gimnazjum miejskiego im. Piłsudskiego uczęszczają w *80 proc. dzieci robotników, urzędników niższych kategoryj i rzemieślników.* Jest to jednak szkoła dla chłopców, podczas, gdy *córki rodzin robotniczych są pokrzywdzone nie mogąc kształcić się dalej.* Czesne w szkołach prywatnych jest nieosiągalne dla robotnika, a do jedynego gimnazjum państwowego trudno się dostać ze względu na faworyzowanie córek urzędników państwowych.

Sfery nauczycielskie wskazują na to, że w roku bieżącym *skasowane zostaną w Łodzi dwa seminarja* nauczycielskie, utrzymywane przez miasto, i wytworzy się w miejskiem szkolnictwie w ten sposób luka, którą należy zapełnić otwarciem nowej szkoły. W dalszym ciągu nauczycielstwo łódzkie wskazuje na *znaczny odsetek w Łodzi dzieci specjalnie uzdolnionych, które nie mają jednak możności kształcenia się.*

Istniejące w Łodzi *Towarzystwo Popierania dzieci uzdolnionych* przy poradni psychologicznej opracowało statystykę z której wynika, że *znaczny odsetek dzieci robotniczych, specjalnie uzdolnionych, odsuniętych zostało od możności kształcenia się.*

Nauczycielstwo łódzkie zamierza wystosować *obszerny memorjał do władz wojewódzkich i wyłonić delegację, która uda się do prezydenta miasta inż. W. Głazka z poparciem inicjatywy otwarciu w Łodzi żeńskiej szkoły miejskiej* oraz o utworzenie takiej szkoły w terminie jaknajszybszym.

Tajemniczy napad na ulicy

Rozpaczliwa walka napastowanych przechodniów z opryszkami

Łódź, 17 lutego.

(gr) Ulicą Drukarską podążali nocy dzisiejszej dwaj przyjaciele: Roman Rasztak, zamieszkały przy ul. Tokarzewskiego 35 i Florjan Heyman (Marysińska 105).

Kiedy obaj znaleźli się przy zbiegu ul. Limanowskiego, podbiegli do nich dwaj nieznani osobnicy i poczęli zadawać ciosy Rasztakowi. Widząc to Heyman rzucił się na napastnika i stoczył z nim rozpaczliwą walkę. Napastnicy zbiegli. Na ulicy pozostali obydwaj przyjaciele, a z ran ich sączyła się krew.

Zawezwany na miejsce napadu lekarz pogotowia miejskiego opatrzył rannych. Rasztak odniósł kilka ran głowy, Heyman natomiast rany ręki, zadane podczas wyrywania noża przeciwnikowi. O napadzie powiadomiono pierwszy komisarjat P. P.

Prawdopodobnie napadu dokonano na tle zemsty osobistej.

Wypadek w fabryce

Ręka robotnika w trybach maszyny

Łódź, 17 lutego.

(gr.) — Dziś około godziny 9-ej rano wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy w fabryce Berlińskiego przy ul. 6-go Sierpnia 17.

W czasie obsługiwania maszyny, jeden z robotników fabrycznych, Antoni Czekalski, zam. przy ul. Wróblej 22, wskutek własnej nieostrożności wkręcił w tryby rękę tak fatalnie, iż odniósł rany miażdżone dłoni i przedramienia.

Na miejsce strasznego wypadku zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz udzielił poszkodowanemu doraźnej pomocy i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Notatnik miejski

Dziś odbyć się ma w okręgowej inspekcji pracy jednostronna konferencja z włókniarzami, na której przedstawiciele poszczególnych związków przedstawią p. inspektorowi pracy swe opinje w sprawie odpowiedzi przemysłowców na postulaty robotnicze.

***

Z trzeciego piętra domu przy ul. Piłsudskiego 19 wyskoczyła wczoraj na podwórze 20-letnia Szajndla Glanc (Żydowska 17), doznając bardzo ciężkich obrażeń cielesnych. Stan jej jest beznadziejny. Powodem rozpaczliwego kroku — brak pracy.

***

Fabrykanci wyrobów pończoszniczych zakomunikowali wczoraj związkom zawodowym, że nie mogą się zgodzić na uzupełnienie umowy ziorowej z kotoniarzami. W ten sposób wyłania się groźba strajku kotoniarzy.

***

Na wiecu robotników przemysłu skórzanego, proklamowany został z dniem dzisiejszym strajk szewców i kamaszników, jako protest przeciwko stanowisku pracodawców, którzy nie odpowiedzieli wcale na postulaty czeladników, domagających się zawarcia umowy zbiorowej.

Paryż, 17 lutego. (PAT).

Kongres partji jedności prolentajackiej, która liczy 10 deputowanych, odbył się wczoraj w Saint-Ouen.

Ustalono stanowisko stronnictwa wobec sprawy utworzenia zjednoczonej partji robotniczej, przyszłych wyborów i paktu francusko-sowieckiego.

Przedstawiciele partji mają złożyć w izbie deputowanych deklarację, wyjaśniającą znaczenie uchwał kongresu.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
PONIEDZIAŁEK, 17 lutego 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacyj. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy.

12.15—12.25 Muzyka — płyty. 12.25—13.25 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.25—13.30. — Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Piosenki w wykonaniu duetów — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00. Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a — płyty.
16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek.
16.15—16.45. „Za chwilę dalszy ciąg programu" — audycja lekka pióra Adolfa Fleischera i Juljusza Tota (ze Lwowa).
16.45—17.00 „Zasłużone kobiety" — odczyt p. t. „Kazimiera Bujwidowa" wygłosi Helena Witkowska (z Krakowa).
17.00—17.15. „Szachista przy bridgu" — skecz Światopełka Karpińskiego.
17.15—17.20. Minuta poezji — Wiersze Rudyarda Kiplinga.
17.20—17.50. Płyty dla znawców. Objaśnienia dr. Emilji Elsnerówny.
17.50—18.00. „Ryby elektryczne" — pogadanka — wygłosi profesor Michał Siedlecki — (z Krakowa).
18.00—18.30. Muzyka dwufortepianowa w wykonaniu Ignacego Rosenbauma i Jerzego Sulikowskiego.
18.30—18.40. Zofja Kotlarska opowie dzieciom „O wróbelkach w gościnie u śniegowego bałwanka".
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Arje i pieśni włoskie — płyty.
19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.50. Reportaż z Garmisch - Partenkirchen.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.30: Audycja żołnierska.
20.30—20.50. Łowickie melodje weselne i taneczne w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota i artysty ludowego Jana Żuśmy.
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.05. Obrazki z Polski współczesnej.
21.05—22.00. Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Transmisja z Warszawskiego Konserwatorjum. Wykonawcy: Orkiestra Kameralna pod dyr. Olgierda Straszyńskiego, Henryk Kowalski (skrzypce), Stefan Witas (tenor), Bronisław Rutkowski (organy).
22.00—22.30. Wieczór literacki: Fragmenty niedrukowanego przekładu djalogi Platona p. t. „Teajtet" w opracowaniu i wykonaniu Władysława Witwickiego prof. U. J. P.
22.30—23.30. „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

W przerwie około godziny 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Poradnik astrologiczny

17 LUTY 1936 R.

Już koło godz. 8-ej rano odczuwamy nieprzyjemny nastrój, niepokój i zdenerwowanie. Do godz. 10-ej nie należy załatwiać interesów wekslowych ani rozpoczynać procesów. Jest to także nieodpowiednia pora do kupna i sprzedaży przedmiotów złotych i srebrnych. Następny okres do południa nadaje się do załatwiania spraw wymagających szybkiego zakończenia. Działają także pomyślne wpływy dla górników i hutników. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z teatrem, radjem, koleją żelazną i medycyną. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i literaturą. Godz. 18-tą sprzyja wojsku i marynarzom. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej działają niepomyślne wpływy dla miłości i kobiet urodzonych w lutym i marcu. W tym okresie należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Następne godziny do północy nadają się do zawierania trwałych związków przyjaznych i przyniosą powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, energiczne, uprzejme, gościnne, posiada zdolności pedagogiczne, o charakterze zamkniętym, nie posiada pociągu do małżeństwa.

Ludzie, którzy żyją z nocy...

Na ulicach miasta odbywa się osobliwy handel, dający zarobek wielu bezrobotnym w Łodzi

Łódź 17 lutego.

W nocy, gdy sklepy są już zamknięte, **na ulicach miasta odbywa się osobliwy handel, dający zarobek wielu bezrobotnym, dla których noc jest dniem, a dzień nocą.**

KIEŁBASKI „NA GORĄCO"

Przed lokalem nocnym stoi sznur taksówek, oczekujących gości, którzy nad ranem będą wracać do domu. We wnęce jednej z bram dymi mały kociołek, a obok kilku szoferów zajada gorące kiełbaski.

Właściciel tego kociołka, wrzucając do gotującej się wody kilka par serdelków udziela nam chętnie wywiadu.

— **To jest moja jadłodajnia.** Sprzedaję pieczywo i kiełbasę na gorąco. Kiedyś pracowałem w fabryce, ale mnie zredukowano. Teraz zarabiam w ten sposób. Głównymi moimi odbiorcami są **szoferzy i dorożkarze.** Jest zimno i każdy z nich chciałby zjeść coś gorącego. Na kolację w restauracji nie mogą sobie pozwolić, więc kupują u mnie. Przez całą noc zarobi się kilka złotych

Z kociołka wydobywa się przyjemny zapach gotującej się kiełbasy. Jakiś szofer podchodzi, bierze dwie kiełbaski i oznajmia, że po „kursie" zapłaci. **Ulicz na jadłodajnia daje na kredyt...**

SPRZEDAŻ PAPIEROSÓW W BRAMIE.

Piotrkowską zdąża dwuch mężczyzn Rozprawiają o czemś z ożywieniem. Jeden z nich sięga do kieszeni szukając pudełka z papierosami, ale okazuje się że pudełko jest puste. Gdzie można kupić papierosy? Budki inwalidów już dawno są zamknięte, a najbliższy lokal nocny, prowadzący sprzedaż wyrobów tytuniowych jest bardzo daleko.

I nagle, jak na zawołanie, wyrasta postać jakiegoś mężczyzny, który oglądając się niespokojnie dokoła, szepcze:

— **Panowie chcą zapalić? Proszę bardzo...**

Nieznajomy wchodzi do najbliższej bramy i otwiera teczkę.

— **Jakie panowie życzą? „Ergo", „Maden", „Silesia"?...**

Za pudełko papierosów „Ergo" kosztujące w sprzedaży detalicznej 50 groszy przechodnie zapłacili 55 groszy, czyli **o 5 groszy więcej.** Te 5 groszy, to właśnie zarobek ulicznego sprzedawcy który w nocy łowi klijentów. W ten sposób do rana można zarobić **trzy, cztery złote.** Czasem do domu przyniesie się i więcej, gdy zdarzy się jakiś „fuks" który da złotego i nie zażąda nawet reszty...

KUP MI BALONA.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd stoi samotny mężczyzna, trzymając wielką tykę, do której przymocowany jest pęk różnokolorowych baloników. Czeka na gości, udających się do lokalów albo wracających już z lokalów do domu.

Jest karnawał jedyna bodaj okazja zarobienia. Ludzie bawią się i wielu chętnie kupuje baloniki, które przypominają nazajutrz o czarach spędzonej poza domem nocy.

Właśnie zbliża się jakaś para. Ona, tłuląc się do swego towarzysza, prosi:

— **Kup mi balona!..**

Towarzysz jest dżentelmenem i nie potrafi odmówić życzeniu damy, szczególnie, gdy cały wydatek wynosi raptem jednego złotego. Wielki balon wędruje z kija sprzedawcy do rąk damy, która jest bardzo zadowolona. Jeszcze bardziej zadowolony jest sprzedawca.

— Ile pan zarabia w ciągu nocy?

— To zależy. Jak jest jakiś większy bal, zarobię **do pięciu złotych.** W powszedni dzień do dwuch złotych, a czasem i mniej...

**

Ten osobliwy rodzaj handlu, który narodził się ostatnio, ilustruje obecne kryzysowe czasy. Ludzie, nie mogąc w dzień znaleźć żadnej pracy, wychodzą w nocy na ulice, aby zarobić kilka groszy na życie. I chociaż często przychodzi wracać do domu z kilkugroszowym zarobkiem, nie narzekają, bo lepsze to, niż nic...

—ali—

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
więc
PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
LOSY DO I-szej KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100. Oddział w Łodzi
Andrzeja 2 „Promień".

Sezonowcy jadą do min. Jaszczołta,

którego prosić będą o przyznanie odpowiednich kredytów i podwyższenie stawek robotniczych

Łódź 17 lutego.

(k) — Sprawa tegorocznych robót sezonowych w Łodzi jest dotychczas niewyjaśniona i stanowi temat ciągłych obrad w zawodowych związkach sezonowców którzy są bardzo zaniepokojeni

Jak wiadomo budżet nadzwyczajny zarządu m. Łodzi stanowiący podstawowy plan finansowy robót inwestycyjnych na rok bieżący, **nie może być narazie opracowany, gdyż niewiadomo z jakich źródeł i w jakich wysokościach przydzielone będą zarządowi miejskiemu kredyty na prowadzenie robót.**

W sprawie tej interewenjował już p. prezydent Głazek, którzy przedstawił w Warszawie zamierzenia zarządu miejskiego w dziedzinie robót sezonowych i **wnosił o przyznanie kredytów z Funduszu Pracy w rozmiarach zeszło rocznych t. j. w kwocie 7,5 mijona zł.**

Ze względu na zbliżającą się porę rozpoczęcia robót sezonowych związki zawodowe postanowiły podjąć odpowiednią akcję, aby sprawy związane z zawarciem nowej umowy zbiorowej załatwić wcześniej i w tym celu — jak się dowiadujemy — **w nadchodzący czwartek do Warszawy uda się delegacja wszystkich związków zawodowych** która **interwenjować będzie u b. min. Dolanowskiego oraz u p. ministra opieki społecznej Jaszczołta.**

Delegacja w pierwszym rzędzie poczyni zabiegi o ustalenie stawek płac robotniczych i prosić będzie, **aby stawki te zosttały powyższone,** a to ze względu na to, że zarząd miejski zapowiedział znaczne okrojenie dopłat do stawek.

Pozatem delegacja łódzka zabiegać będzie **o przyznanie kredytów w wysokości 7,5 miljona zł., celem zatrudnienia 4500 robotników sezonowych.** Delegaci domagać się będą, aby kredyty te zostały przyznane jaknajwcześniej, celem wczesnego rozpoczęcia robót, a to z tego względu, by **sezonowcy mogli przepracować odpowiedni okres pracy, wymagany dla uzyskania zasiłków ustawowych w czasie zimy.**

Echa wesołej zabawy

Trzy dziewczyny uliczne ograbiły pijanego „gościa"

Łódź, 17 lutego.

(gr.) — Późnym wieczorem dnia 7-go stycznia r. b. wyszedł pan Ludwik Mańkowski z restauracji mocno podchmielony. Kiedy chwiejnym krokiem doszedł do zbiegu ul. **11-go Listopada i Cmentarnej,** zaczepiony został przez trzy niewiasty. Od pierwszego rzutu oka Mańkowski nie miał wątpliwości co do konduity swych towarzyszek. Mimo wszystko zapragnął spędzić z niemi parę godzin.

Po przybyciu do mieszkania swych nowych znajomych, wesoły gość posłał jedną z nich po większą butelkę „czystej". Po pierwszej poszła druga, aż wreszcie Mańkowski **runął na tapczan kompletnie pijany.**

Kiedy „dobry gość" stracił zupełnie przytomność, wesołe córy Koryntu **wyjęły mu z kieszeni 260 złotych** i zawezwały swego „opiekuna", **Mieczysława Więckowskiego,** który miał za zadanie pozycia się w dyskretny sposób Mańkowskiego.

Więckowski, w czasie wynoszenia pijanego, **opróżnił doszczętnie jego kieszenie,** w których znajdował się **złoty zegarek.** Mańkowskiego znaleziono po upływie kilku godzin w stanie godnym pożałowania **w pobliżu cmentarza na Mani.**

Okazało się, że Więckowski wywiózł pijanego „gościa" dorożką i wyrzucił go do rowu.

Gdy Mańkowski odzyskał przytomność przypomniał sobie, że poprzedniej nocy zabawił dłuższą chwilę **w jednym z domów przy ul. Cmentarnej.** O wszystkiem złożył poszkodowany zameldowanie policji, która przy pomocy brygady obyczajowej **zaaresztowała winnych.**

Byli nimi: **Anna Myskowiak, Janina Kępka i jej siostra, Marjanna.** Wszystkie są rejestrowane w urzędzie obyczajowym w Łodzi. Ponadto zaaresztowany został opiekun trzech przyjaciółek, **Więckowski.**

Przed paru dniami rozegrał się epilog wesołej zabawy p. Mańkowskiego. Część gotówki została jeszcze odebrana Zegarek przedstawiał wartość 150 zł.

Sąd skazał Więckowskiego na **sześć miesięcy więzienia,** zaś trzy córy **Koryntu po 8 miesięcy.**

Nieście pomoc najbiedniejszym

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Przepiękna komedja muzyczna produkcji SASCHA Wiedeń
SZALONY PORUCZNIK
W rolach głównych: GUSTAW FRÖHLICH, LIDA BAROWA, LIZZIE HOLZSCHUH, ADELA SANDROCK. — Mówiony i śpiewany **po niemiecku.**
Nad program: GROTESKA KOLOROWA „W KRAINIE CZEREMSZKÓW".
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł. — Na pierwszy seans i poranki miejsca po **54 gr.**

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] [illegible]liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania

Tymczasem Andrzej Łubkowski, były szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Spotyka się z Jungiełłą, fortancerem dancingu „Abrakadabra", który swego czasu był częstym gościem w „salonach" Zrebskiego.

Udali się w dwójkę do lokalu, gdzie Andrzej zawarł znajomość z fortancerkami i fortancerzami.

Dzięki zewnętrznym warunkom Andrzeja, właściciel „Abrakadabry" zaangażował go na stałe w charakterze fortancerza.

Któregoś dnia wracając do domu. Andrzej spotkał Wiktę, córkę Rogosza, z którą był zaręczony. Dziewczyna postanowiła udać się ze swą koleżanką Zośką na dancing, gdzie Andrzej występował, ale niespodziewanie aresztowali ją wywiadowcy policji.

Wikta nie wie o co chodzi. Komisarz wypytuje ją, od kogo dostała psa „Ratuja" i kim jest Jan Łubkowski.

Oczywiście, informacje dziewczyny były bardzo skąpe, z tej prostej racji, że ona sama bardzo mało wiedziała o tamtym „dziwnym" człowieku.

Na tem komisarz Poliński zakończył przesłuchanie, doszedłszy do przekonania, iż Wikta mówiła szczerą prawdę. Po jej wyjściu zwrócił się do wywiadowców:

— Myślę, że tą całą sprawą nie warto się więcej zajmować... Conajwyżej trzeba będzie tylko odszukać tego Łubkowskiego i dowiedzieć się, w jaki sposób pies dostał się do niego... Jestem pewny, że i ten Łubkowski niewiele powie nam ciekawego... Tak, jak ta dziewczyna mówiła, znalazł on psa rannego na ulicy... To jest bardzo możliwe...

— Chyba tak było... — odezwał się jeden z wywiadowców. — Pamiętam, jak mi przodownik Wisiorek opowiadał o tamtem zajściu... Puścił „Lorda" na opryszka, a ten strzelił do psa z rewolweru i pewno go zranił... Tak, tak, przypominam sobie teraz dokładnie: Wisiorek mówił, że pies został ranny, więc zostawił go na ulicy, a sam pogonił za bandytą...

— I ów Łubkowski znalazł psa i zabrał go... Mógł nie wiedzieć, napewno nie wiedział, że to pies policyjny... Tak to napewno było...

— Po mojemu — odezwał się drugi wywiadowca — ta sprawa nie jest taka prosta, panie komisarzu... W tem coś jest... Ta dziewczyna jakby coś kręciła. Jabym tego Łubkowskiego przepytał sprytnie, bo tak mi się widzi, że to jakiś opryszek... Może nawet ten sam, co „Lorda" postrzelił, kto wie?

— Absurd!... — machnął komisarz ręką. — Poco miałby taki gość opiekować się psem policyjnym i łazić z nim po ulicy? Żeby zwrócić na siebie uwagę?.. Absurd, absurd!...

— A po mojemu... — zaczął uparty wywiadowca, ale nie dokończył, bo w tej chwili zadźwięczał na biurku komisarza telefon...

Rozdział 143

Elżbieta pisze list do policji

Wypędzona przez męża z domu, Elżbieta długo włóczyła się po mieście, jak nieprzytomna, zachłystując się ohydnemi przekleństwami, wyrzucanemi ze ściśniętego wściekłością gardła...

Najróżniejsze myśli, pędzone huraganem gniewu, przelatywały przez jej głowę z piorunującą szybkością...

A wśród tych myśli chaotycznych, nieuporządkowanych — jedna błyska jaskrawie, jak zygzak pioruna:

— Zniszczę tego łotra, do kryminału go wpakuję!... Dziś jeszcze przyjdzie po niego policja, dziś jeszcze zakują go w kajdanki!... O, ja ciebie nauczę!... Ty... ty...

I znów przekleństwo, wypowiedziane soczyście, acz zduszonym szeptem. Szła przed siebie naoślep, bez obranego kierunku, nie powziąwszy dotychczas konkretnej decyzji.

Pragnienie zemsty, dzika chęć zmiażdżenia Hugona, odbierała jej zdolność rzeczowego rozumowania... Nie zastanowiła się jeszcze, nie pomyślała nad tem, w jaki sposób wprowadzi w życie swój zamiar... Dokąd się uda: do prokuratora, do komisarjatu policji?

— Zniszczę go, łotra, do kryminału wpakuję!... — tyle tylko narazie wiedziała.

Gdy znalazła się na rozgwarzonym Nowym Świecie, gdy musiała zwolnić kroku wśród tłumu przechodniów, ochłonęła nieco ze wzburzenia, odzyskała pewną jasność umysłu. Ale myśl o zemście nie wywietrzała bynajmniej z jej głowy, przeciwnie — okrzepła, stała się wyrazistsza, nie taka chaotyczna, jak przedtem.

Przeszedłszy jeszcze kilka metrów, Elżbieta postanowiła wstąpić do jakiejś zacisznej kawiarenki, jakich pełno było na tej ulicy. Przypomniała sobie o jednej z nich, do której miała najbliżej i — po kilkunastu minutach siedziała już przy stoliku.

Pijąc czarną kawę, wbiła oczy w jakiś niewidzialny punkt na ścianie i pogrążyła się w zadumie. Długo, bardzo długo ważyła w sobie tę niebezpieczną dla niej samej sprawę, wreszcie powzięła decyzję.

— Panie starszy!.. — zapukała łyżeczką w szklankę.

Chudy, wystraszony kelner zjawił się przy jej stoliku.

— Słucham szanowną panią..

— Papier, kopertę i pióro... — mruknęła, nie podnosząc oczu z nad swojej dłoni.

— W tej chwili służę... — ukłonił się kelner z szacunkiem.

Po kilku minutach przybory do pisania leżały już na marmurowym blacie stolika.

Elżbieta wzięła pióro do ręki, zanurzyła je na długo w kałamarzu, poczem zaczęła pisać:

„Do Urzędu Śledczego w Warszawie!

Poczuwam się do obowiązku donieść, że Hugon Werner, główny akcjonarjusz i właściciel fabryki samochodów „Monaco", zamieszkały we własnej willi przy Alei Róż, popełnił przed piętnastu laty następujące przestępstwo: upozorował własną śmierć, by podjąć premję asekuracyjną...

Szczegóły tej sprawy znajdą Panowie w aktach sprawy niejakiego Jana Rogosza, który został niewinnie skazany za niepopełnione przez nikogo morderstwo na 15 lat ciężkiego więzienia i karę tę całkowicie odcierpiał...

Hugon Werner jest owym rzekomo zabitym przez Rogosza Alfredem Krauserem, żyjącym do dziś dnia w dostatku i spokoju"...

Podświadomie, nie zdając sobie sprawy, czemu to czyni, zmieniła swój charakter pisma nie do poznania, co zabrało jej sporo czasu.

Stawiając ostrożnie każdą literkę, uporała się wreszcie z pisaniem i wsunęła arkusik do koperty.

Potem napisała adres: „Do Urzędu Śledczego w Warszawie" i nalepiła znaczek pocztowy. Przy tej czynności wargi jej rozchyliły się w złośliwym uśmiechu.

— Będziesz ty miał za swoje!.. — zacisnęła bezwiednie pięść.

Zawołała znowu kelnera i poleciła mu wrzucić natychmiast list do skrzynki pocztowej.

— Niech pan to zaraz załatwi... — nagliła, jakby w obawie przed jakąś przeszkodą.

Rozgorączkowanemi oczami śledziła teraz każdy ruch kelnera. Widziała, jak wszedł do salki, w której mieścił się bufet, jak dał list jakiemuś chłopcu w białym kitelku.

Po chwili chłopiec zniknął za drzwiami, prowadzącemi na ulicę.

Wtedy to przyszło na nią znienacka opamiętanie... Cóż uczyniła?... Szaleństwo, szaleństwo!... Bo jakże: gubi nie tylko Hugona, ale i siebie!...

Przecie ona tak samo maczała ręce w tej zbrodni — to musi wyjść najaw... A wtedy — czyż nie pójdzie tak samo do więzienia, jak Hugon?...

Gdy pisała ten list, nie zastanowiła się dokładnie nad tą sprawą, ale teraz wszystko staje się nagle jasne, wyraziste, niewątpliwe... Kiedy po raz pierwszy myśl o denuncjacji zaświtała w jej głowie, była zdesperowana i liczyła się z tem, że będzie wraz z mężem odpowiadała przed sprawiedliwością... Ogłuszona nienawiścią, pałając żądzą zemsty, nie brała wszakże tej okoliczności pod uwagę.

— Wszystko jedno — tak w owej chwili myślała — ja zginę, ale i jego pociągnę za sobą... Zresztą: mam wytłumaczenie: on mnie namówił do tej zbrodni, mogę nawet skłamać przed policją, że mnie zmusił do niej terrorem... W każdym razie, moja wina jest znacznie mniejsza, niż jego...

Tak myślała Elżbieta, gdy wybiegła, jak szalona z willi, tak myślała pisząc list. Teraz jednak przyszło opamiętanie, a wraz z niem — strach przed odpowiedzialnością, przed więzieniem.

— Co ja zrobiłam? — chwyciła się za głowę. — Boże, Boże...

Zerwała się z miejsca i wpadła z impetem na kelnera.

— Gdzie jest skrzynka pocztowa?... Prędzej, prędzej!... Dokąd poleciał ten chłopak?...

Kelner cofnął się z przerażoną miną. Nie rozumiem o co chodzi.

— Gadaj pan!... — uczepiła się kurczowo jego ramienia. — Albo nie: chodź pan zemną, musimy złapać tego chłopca, zanim zdąży wrzucić list do skrzynki!.. Ruszaj się pan!...

— Ależ, proszę szanownej pani... — bronił się kelner przed jej gwałtownemi ruchami. — To nie moja rzecz, nie mój obowiązek, żeby latać po ulicy...

Elżbieta zrezygnowała z jego pomocy i sama skoczyła ku drzwiom.

— Gdzie jest najbliższa skrzynka pocztowa? — rzuciła jeszcze pytanie — Naprawo?...

— Naprawo, przy rogu Wareckiej... Ale, proszę pani, należy się za kawę!... Proszę pani!...

Nie zwracając uwagi na te słowa, chwyciła za klamkę.

Właśnie drzwi się otworzyły i do kawiarni wbiegł chłopiec. Ten sam, którego kelner wysłał z listem. Na jego widok twarz Elżbiety pokryła się śmiertelną bladością. Zrozumiała: wszystko już na nic, wszystko przepadło. W tym momencie potwornego strachu przypomniała sobie, że Hugon miał kiedyś podobny wypadek: wówczas, gdy woźny wrzucił do skrzynki pocztowej list owego Walczaka z doniesieniem do prokuratora...

Ale tamta sprawa nie pociągnęła za sobą groźnych konsekwencyj, bo Hugon podpalił skrzynkę.

Iskierka nadziei rozżarzyła się w sercu Elżbiety... Może i tym razem jakoś się uda?... Niema innego wyjścia — trzeba natychmiast zatelefonować do męża.

Ambicja? Nie, o tem nie wolno teraz myśleć... W takiej sytuacji najzaciętsi wrogowie muszą podać sobie ręce, by wspólnie się ratować...

Powziąwszy decyzję, Elżbieta zwróciła się do kelnera:

— Gdzie jest telefon?

— Nie mamy telefonu, proszę pani... — odparł kelner opryskliwie. — Należy się dziewięćdziesiąt groszy za kawę, znaczek i papier listowy... No, i chłopcu za fatygę...

— List wrzuciłem, proszę szanownej pani... — ukłonił się chłopiec.

Uregulowała rachunek, chłopcu wetknęła do ręki pół złotego, poczem opuściła pośpiesznie kawiarnię.

Po kilkunastu minutach telefonowała z budki w urzędzie telegraficznym do domu. Słuchawkę z tamtej strony podniósł Hugon. Poznała go odrazu po głosie.

— Hallo, kto mówi? — zawołał niecierpliwie.

— Ja, Elżbieta... Jestem na poczcie, tam gdzie nadaje się depesze... Przyjdź natychmiast...

— Co? Co? — Głos przycichł, jakby się załamał. — To ty? Elżbieta? Ty?

— Tak, to ja... Wsiądź w samochód i przyjedź jaknajprędzej... Bardzo poważna sprawa...

— Gdzieś ty się podziała? Wybiegłem za tobą aż na ulicę, ale nie mogłem cię znaleźć.

— Później pomówimy o tem... Teraz — przyjeżdżaj, przyjeżdżaj... Przyjedziesz?...

(Dalszy ciąg jutro)

Kwity komorniane
wolne od opłat stemplowych

Łódź, 17 lutego.

(k.) — Wobec zdarzających się wypadków, gdy właściciel domu żąda od lokatorów opłat za znaczki stemplowe, naklejane na kwity komorniane, władze wyjaśniają, że **wszelkie pokwitowania za otrzymane komorne, bez względu na wysokość pokwitowanej sumy, wolne są od opłaty stemplowej.**

Zwolnienie kwitów komornianych od opłat stemplowych weszło w życie na mocy art. 3 p. 10 Dekretu Prezyde- Rzeczpospolitej z dnia 14 stycznia r. b.

Życie Pabjanic

WALNE ZEBRANEI P. T. C.

W sobotę, dnia 29 b. m. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Bagatela Nr. 8, odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Pabjanickiego Tow. Cyklistów.

Porządek dzienny opiewa poza normalnem sprawozdaniem, również wręczenie nagród czynnym członkom Towarzystwa, uzyskanych za wyczyny sportowe, dokonane w roku sprawozdawczym.

OSOBISTE.

Komisarz P. P. m. Pabjanic p. Kwapisz powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

ZE ZWIĄZK REZERWISTÓW.

U Przypominamy, że dnia 22-go b. m., jako w ostatnią sobotę karnawału odbędzie się w lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 61, zabawa taneczna Zw. Rezerwistów.

Do tańca przygrywa będzie znany zespół muzyczny pod kierunkiem p. Balcerzaka.

Wejście na zabawę dla członkiń i członków 50 groszy, dla gości zaś 1 zł.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „W walce z caratem".
NOWOŚCI: — „Quo Vadis?".
LUNA: — „Nieśmiertelne melodje".

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), T. Stanielewicza (Pomorska 91), A. Borkowskiego (Zawadzka Nr. 45), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307).

Karnecik teatralny

OSTATNIE WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY
po cenach zniżonych.

Juljusz Osterwa związany z repertuarem scen stolecznych wystąpi w Teatrze Miejskim jeszcze tylko dziś, w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 i w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. kreując popisową rolę pastora Tomasza z uroczej sztuce Sheldona „Romans". Będą to bezwzględnie ostatnie występy tego znakomitego artysty.

Na ukończeniu pod reżyserją Henryka Szletyńskiego nigdzie jeszcze w Polsce niegrana sztuka M. Gorkija „Jegor Bułyczow".

Nieście pomoc najbiedniejszym

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

DR. MED.
JAKOBSON
CHIRURG
Spec. chirurgja kostna.
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. med. **L. BERMAN**
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi.
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
M. PODLECKI.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

116

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkiemi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.

Bakterjolog Rymwid dostał obłędu. Wszyscy biegną przerażeni, aby oswobodzić z jego rąk małą Ninkę, która znaleziono nieprzytomną.

Ewa jęczała głucho, jak człowiek z sercem przestrzelonem ręką niewidzialnego wroga. W głowie czuła zamęt i ból. Chciała znów zerwać się i pobiec do spoczywającego na łóżku ciałka, ale nie miała siły podnieść się. Bała się czegoś jeszcze straszniejszego. Dopiero w tej chwili zrozumiała, jak bardzo kocha córkę. Wszystko co przeżywała, co kochała najbardziej, zanikało w tem uczuciu, jakie czuła dla dziecka. W tej chwili była tylko matką.

Nie wiedziała, jak długo trwała jej męka. Ocknęła się na dźwięk głosu Schurmanna.

— Pani Ewo...

Pomógł jej usiąść i troskliwie wsparł swem ramieniem.

— Już wszystko dobrze. Ninka uratowana. Słyszy pani?

Ukryła twarz w dłoniach i zaniosła się płaczem bezmiernego szczęścia. Nie domyślała się nawet, że Wiljam skłamał przed nią. Ninka mimo najszczerszych wysiłków Wrońskiego i profesora Szenbeka wezwanego z Warszawy nie odzyskała już przytomności.

Nie odzyskał jej również Rymwid. Zbigniew nie pożałował go nawet. Gdy Wroński stwierdził śmierć, zacytował poważnie:

— Kto mieczem wojuje, ten od niego ginie. Stara i święta prawda. Mnie raczej interesuje podziemne przejście. Czy pan nie uważa, że teraz możemy nie odnaleźć sposobu otwarcia go? — zwrócił się do Matczaka.

— Lepiej pogłowić się nad tym sposobem, niż drżeć na myśl o tem, — że z lochu może się przedostać więcej takich motyli, jak ten — wskazał na owada zaplątanego w siatkę.

Zbigniew dopiero teraz zrozumiał powód, dla jakiego inspektor gwałtownie zatrzasnął drzwi. W duchu musiał Matczakowi przyznać szybką orjentację i przytomność umysłu.

— — — — — — — — — —

Przez kilka następnych dni w Dobro-borzu panował nieopisany chaos. Zebrane w zamku odpowiednie konsylium oraz kilku ekspertów, specjalistów bakterjologji badało pracę Rymwida.

Po długich i uciążliwych dociekaniach potwierdzono domysły Zbigniewa. Rymwid wyhodował szczególny gatunek bakcyla, który powodował paraliż serca. Nawet szybka pomoc w stosunku do Ninki nie uratowała dziewczynce życia. Śmierć jej sprowadziła na zamek głęboką żałobę. Ewa, przed którą wreszcie musiano wyznać prawdę, przyjęła wiadomość z tak tragiczną obojętnością, że ten nowy objaw u niej przeraził wszystkich. Wilewska zdawała się być przygotowana na ten nowy, najstraszniejszy cios, który zmiażdżył ją zupełnie. Majestat głębokiego bólu Ewy był tem potężniejszy, że zamknięty, jakby specjalnie ukryty w jej sercu. Jedynem życzeniem, jakie wyraziła, było to, żeby ciałko Ninki przewieziono do Warszawy.

Jasna, słoneczna postać dziecka zginęła pod ciężką płytą grobowca.

Wilewska nie wróciła więcej do Dobroborza.

— — — — — — — — — —

Gdy wreszcie odkryto sposób potajemnego otwierania przejścia do podziemi, stwierdzono, że w lochu znajdowało się główne siedlisko pracy Rymwida.

— Ale w jaki sposób dostała się tu Ninka? — zapytał Zbigniew Matczaka.

— Zaraz to panu wytłumaczę — odparł inspektor.

— Według moich domysłów musiało to być w ten sposób. Dziewczynka miała zawsze wolny wstęp do domu Rymwida. Jak panu wiadomo szperała po wszystkich kątach, a nieboszczyk uśmiechał się z zadowoleniem, że mieszkanie jego interesuje dziecko. W dniu jego śmierci prawdopodobnie weszła Ninka do domu podczas nieobecności gospodarza. Mógł naprzykład spacerować w parku.

— Ale skąd Ninka dostała się do lochu, w jaki sposób?

— Niechże pan pozwoli mi dokończyć.

Inspektor umilkł na chwilę, wzruszony wspomnieniem słonecznej postaci dziecka. Zapanował nad sobą i ciągnął dalej:

— Naturalnie, Ninka nie zastawszy nikogo w domu, próbowała szukać rozrywek na własną rękę. Prawdopodobnie zainteresowała ją odstająca od tapety ściennej wypukłość. Nacisnęła i... tajemnicze drzwi stanęły otworem.

— Powinna się tego przestraszyć — nie wytrzymał Zbigniew.

— W pierwszej chwili napewno przestraszyła się, ale potem ciekawość wzięła górę i weszła do podziemi. Wkrótce w mieszkaniu znalazł się Rymwid. Widok otwartych drzwi przeraził go i wtedy mimowoli popadł w stan... obłędu., jak sam pan to zauważyłeś. Mimo wszystko Rymwid kochał Ninkę, przywiązał się do niej. Widząc ją w lochu zaczął krzyczeć. Dziewczynka napewno przeraziła się i zaczęła uciekać przed siebie, w prostym kierunku. Możliwe, że potrąciła jakiś klosz, w którym znajdował się zatruty motyl. Tego niestety, nie sprawdzimy już. Jednego jestem pewien. Rymwid w obawie o dziecko zapomniał o wszystkiem. Wybiegł i zaczął wołać o ratunek. Potem już wiemy, co się stało.

(Dalszy ciąg jutro).

expressportowy

Sukces piłkarzy w Brukselli

Bijemy Belgów w meczu międzypaństwowym 2:0 (1:0)

Bruksella, 17 lutego.

Rozegrany w Brukseli wobec 30.000 widzów międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Belgji zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polski w stosunku 2:0 (1:0).

Przez cały czas zaznaczyła się zdecydowana przewaga Polski nad przeciwnikiem. Pierwszą bramkę zdobył na 2 minuty przed przerwą Piec. Druga bramka padła po zmianie pól ze strzału Goda.

Na kilka minut przed końcem polacy zdobywają trzecią bramkę, której jednak sędzia z niewiadomych powodów nie uznał.

Na meczu obecni byli m. in. marszałek senatu belgijskiego Lippens, minister przem i handlu Van Jsacker, minister komunikacji Spaak, generalicja i inni przedstawiciele władz. Na mecz przybył również poseł R. P. w Brukseli Jackowski, członkowie poselstwa oraz liczna kolonja polska z Belgji i Francji.

Po meczu kierownik drużyny polskiej **pułk. Żołędziowski** stwierdził, że wygraliśmy zupełnie zasłużenie. Cała nasza drużyna grała dobrze, ambitnie i ofiarnie. Taktycznie górowaliśmy niewątpliwie nad Belgją, technicznie byliśmy również lepsi. Drużyna belgijska była jednak niewątpliwie szybsza i silniejsza fizycznie. Atak gospodarzy grał jednak chaotycznie.

Kapitan związkowy Kałuża oświadczył, że drużyna polska grała bardzo dobrze na wszystkich linjach. Atak doskonale kombinował i stwarzał wiele groźnych sytuacyj pod bramką przeciwnika. Pomoc doskonale wspomagała atak. Obrona nie miała słabych punktów.

Po przerwie belgijczycy mieli przez krótki czas przewagę, ale polacy szybko przejmują inicjatywę i nie oddają jej do końca.

Drużyna belgijska — stwierdza p. Kałuża — ustępowała pod każdym względem polakom.

Angielski sędzia — kończy p. Kałuża — nie zaimponował, nie był zresztą zupełnie bezstronny.

***

Wieczorem piłkarski związek belgijski wydał bankiet na cześć polskiej drużyny.

NORWEGJA MISTRZEM OLIMPJADY

Polska na 17 miejscu. — Podział medali olimpijskich. — Triumf Birger Ruuda. — Zamknięcie igrzysk

Garmisch, 17 lutego.

Konkursem skoków i meczem hokejowym Kanada — USA zakończone zostały wczoraj po dziesięciu dniach trwania zimowe igrzyska olimpijskie. Hegemonja Norwegji w sportach zimowych pozostała nadal niezachwiana i tytuł mistrza Olimpjady zimowej dostał sie ponownie w ręce Norwegów. Na drugiem miejscu uplasowała się reprezentacja Niemiec, mając jednak już tylko połowę tych punktów, które zdobyła Norwegja. Polska zajęła 17 miejsce z dwoma punktami za wynik Marusarza w skokach.

Sensacją Olimpjady było zdetronizowanie Kanady i zabranie jej tytułu mistrza hokejowego przez Anglję. Trzeba jednak dodać, że tytuł mistrzowski zdobyli dla Anglji „kanadyjczycy angielskiego pochodzenia, od których roi się w zespołach angielskich.

Punktacja igrzysk

Nieoficjalna punktacja igrzysk (oficjalnej punktacji niema) prezdstawia sie według oficjalnego organu zimowych igrzysk olimpijskich „Olympia Zeitung" następująco:

1) Norwegja	100
2) Niemcy	47.5
3) Szwecja	43.5
4) Finlandja	38
5) Ameryka	32.5
6) Austrja	26.5
7) Anglja	22
8) Szwajcarja	20
9) Kanada	9
10) Węgry	7
11) Czechosłowacja	7
12) Belgja	5
13) Holandja	4
14) Francja	4
15) Włochy	3
16) Japonja	3
17) Polska	2

Następuje 11 państw bez punktów.

Klasyfikacja nastąpiła w ten sposób, że za pierwsze miejsce przyznano 7 pkt., za drugie 5 pkt., a za dalsze 4, 3, 2, 1.

Kto zdobył medale

Według zdobytych medali klasyfikacja państw przedstawia się następująco:

Zdobyte medale:	złote	srebrne	bronz.
Norwegjaa	7	5	3
Niemcy	3	3	1
Szwecja	2	2	3
Finlandja	1	1	3
Ameryka	1	0	3
Austrja	1	1	2
Anglja	1	1	1
Szwajcarja	1	2	0
Kanada	0	1	0
Węgry	0	0	1
Czechosłowacja	0	0	0
Belgja	0	0	0
Holandja	0	0	0
Francja	0	0	1
Włochy	0	0	0
Japonja	0	0	0
Polska	0	0	0

Birger Ruud

wygrywa konkurs skoków

W niedzielę odbył się otwarty konkurs skoków. Z Polaków udział wzięli Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Bronisław Czech. Najlepszy wynik z pośród naszych zawodników uzyskał Stanisław Marusarz, który zajął piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji. Andrzej Marusarz znalazł się na 21 miejscu, a Bronisław Czech na 33.

Marusarz tym razem dał się wyprzedzić jedynie skandynawom i **był pierwszym zawodnikiem środkowej Europy. Wyprzedził on zresztą również wielu skandynawów.**

Pierwsze miejsce złoty medal olimpijski zdobył Birger Ruud (Norwegja), który wykazał najpiękniejszy styl w skokach. Dłuższe skoki od niego uzyskał szwed Eriksson (76 i 76 m.) ale jeszcze raz się okazało, jak duże znaczenie ma styl w konkursie skoków. Wspaniały styl skoków Birger Ruuda zapewnił mu lepszą notę a zarazem zwycięstwo.

Oficjalna klasyfikacja konkursu skoków przedstawia się następująco:

	skoki	nota
1) Birger Ruud (Norwegja)	75 i 74,5	232,0
2) Sven Eriksson (Szwecja)	76 i 76	230,5
3) Reidar Anderssen (Norw.)	74 i 75	228,9
4) Kaare Walberg (Norw).	73,5 i 72	227,0
5) St. Marusarz (Polska)	73 i 75,5	221,6
6) Valonen (Finlandja)	73,5 i 67	219,4
7) Masaji Iguro (Japonja)	74,5 i 72,5	218,2
8) Kongsgaard (Norwegja)	74,5 i 66	217,7
9) Tiihonen (Finlandja)	71,5 i 70	215,3
10) Hans Maar (Niemcy)	71,5 i 69	214,2

Ostatni mecz hokejowy

Ostatni mecz hokejowy pomiędzy Kanadą a Ameryką zakończył się zwycięstwem drużyny kanadyjskiej w stosunku 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Kanadyjczycy wygrali zasłużenie, mieli bowiem przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem, byli zresztą drużyną lepszą. Jedyną decydującą bramkę strzelił Meville z podania Farquarsona.

W ostatnich dwuch fazach gry zaznaczyła się dalsza przewaga Kanady niewyzyskana cyfrowo.

Końcowy stan tabeli turnieju hokejowego przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Anglja	3	5:1	7:1
2) Kanada	3	4:2	9:2
3) Ameryka	3	3:3	2:1
4) Czechosłowacja	3	0:6	0:14

Zamknięcie igrzysk

Uroczystości zamknięcia odbyły się o zmroku na narciarskim stadjonie przy jaskrawem oświetleniu małej skoczni, szerokim szpalerze pochodni i oświetlonych trybunach.

Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego dokonał rozdania zdobytych medali olimpijskich, przyczem przy odczytywaniu protokułu Olimpjady z każdej rozegranej konkurencji wciągano na maszty olimpijskie sztandary państw trzech pierwszych zawodników i grano hymny narodowe zwycięzców.

Z masztu na małej skoczni zdjęto na znak zakończenia igrzysk sztandar olimpijski poczem na zakończenie uroczystości odbyła się defilada zawodników.

Migawki z meczu Poznań--Łódź

Przebieg jubileuszowego spotkania pięściarzy łódzkich

Łódź, 17 lutego.

Spotkanie Poznań — Łódź w tydzień po meczu Warta IKP było jakby powtórzeniem tego samego programu „na usilne żądanie P. T. Publiczności". Publiczność, istotnie, i tym razem dopisała. Sala Filharmonji była pełna, choć nie zapełna jak poprzedniej niedzieli. Nie było też tak bardzo gorąco na sali.

* * *

Tylko trzech zawodników walczących w ub. tygodniu stanęło w ringu w dniu wczorajszym. Trzeba przyznać, że Łódź nie jest o wiele silniejnejsza, a może nawet trochę, słabsza od IKP. Spodziewano się powszechnie rewanżu, srogiego rewanżu, jaki sobie wywalczy Sipiński, pokonany moralnie przez Durkowskiego, nie bacząc na wręcz odwrotny werdykt sędziów. Zamiast Durkowskiego wystawił kapitan związkowy w wadze pośredniej Ostrowskiego. Mecz stracił poważny moment atrakcyjny, a drużyna łódzka straciła na sile. Bowiem Ostrowski jest gorszy od Durkowskiego, co zresztą wielkim komplementem wcale nie jest.

* * *

Po raz pierwszy przemówienia kierowników drużyn — wygłaszane dotąd zwyczajem piłkarskim pod nosem bez udziału publiczności — tym razem, na wyraźne żądanie galerji, zostały wypowiedzane głośno i przy kompletnej ciszy na sali. W związku z tem te krótkie zwykle i proste słowa powitalne zmieniły się w oracje trochę patetyczne. Źle jest, gdy sportowcy zaczynają gadać...

Na wstępie meczu, podczas prezentacji drużyn, zapowiadacz ogłosił, że Piłat, którego nie było w drużynie poznańskiej — przyjedzie o godzinie... 20! To słowo stało się ciałem: wielkiego ciała Piłata nie oglądaliśmy na ringu. Nie przyjechał wcale. A zresztą — kto wie — może o 20 przyjechał, tylko że mecz skończył się o 14-ej!

Popielaty w walce z Sobkowiakiem zwłaszcza w ostatniej rundzie stał się zupełnie **blady.** O Sobkowiaku — jego przeciwniku, którego w Poznaniu nazywają „Sobkiem" — nie można powiedzieć, by był sobkiem istotnie. **Dawał** Popielatemu pod koniec z całego serca proste i haki i nic wzamian przyjąć nie chciał. Mimo to Popielaty podobał nam się. Odgryzał się dobrze i inkasuje bez zarzutu. Warunki fizyczne, sądząc na oko, ma również dobre, najlepsze z naszych much.

* * *

Gotfryd w walce z Rogowskim zaczął od bardzo wytwornego tańca. Rogowski, zawodnik z Inowrocławia — wdał się również w grę nóg i ring zamienił się początkowo w dancing. Rzecz się zmieniła kardynalnie, gdy Gotfryd, w drugiej rundzie, odrazu przybrał lewą pozycję i „poszedł" — telegrafując każdy cios lewą, bardzo groźnem potrząsaniem dłonią. Gotfryd walczy z temperamentem, ale za mało **głową, a za dużo „głową".** Za ową głowę, którą za często mierzył w przeciwnika, dostał nawet napomnienie.

Spodenkiewicz i Rogalski dali podobnie jak przed tygodniem bardzo ładną walkę. Przyjemnie jest patrzeć na ich boks i ma się wrażenie, że i im jest przyjemnie ze sobą walczyć. Może mniej przyjemnie było Rogalskiemu doznać już drugiej porażki z rąk Spodenkiewicza, ale na to niema rady: trochę lepszy jest Spodenkiewicz od Rogalskiego napewno, co jest dużym komplementem.

* * *

Misiorny z HKP w Poznaniu był zdaje się najcięższym orzechem do zgryzienia dla Woźniakiewicza. Był nawet lepszy od Kajnara. Poznaniak ma prawie taki sam gaz jak nasz „tank". Wytrzymał do ostatka, prawie do ostatka się odgryzał. Brawo Misiorny! Brawo Woźniakiewicz!

* * *

Sipiński jest w złej formie. Dopiero w ostatniej rundzie uporał się z Ostrowskim, który przez cały czas tej rundy odwracał się bokiem do przeciwnika i unikał walki.

* * *

Sulczyński, sprowadzony aż z Leszna, był dla Chmielewskiego w dwuch rundach poważnym przeciwnikiem. Chmielewski walczył przez te dwie rundy tylko lewą. Czy Chmielewski nie lepiejby zrobił, gdyby się wziął odrazu do przeciwnika? Przecież nasz najlepszy zawodnik traci zupełnie nerw do walki, traci tempo i agresywność. A na olimpjadzie będzie miał robotę nielada... Trzeba się do tego przygotować. — Wielki jak śliwka pęcherz nad okiem po zderzeniu głowami, jaki ukazał się u Chmielewskiego, był sensacją dnia podobnie, jak jego błyskawiczne zwycięstwo w trzeciej rundzie, kiedy zabrał się do wykańczania już zdemolowanego kilku celnemi swingami przeciwnika. Sędzia przerwał walkę.

* * *

Kraszewski z Pabjanic, wstawiony zamiast lepszego odeń Pietrzaka, nic nie pokazał. Ludzie dziś jakoś nie mają pociągu do Kraszewskiego...

* * *

Kłodas zdobył dwa punkty dla Łodzi walkoverem. **A szkoda,** bo nie widzieliśmy go jeszcze w walce z Piłatem. Wzrostem mu dorównuje, cios ma, a że Piłat ma bardzo miękki podbródek — kto wie jakby się to spotkanie skończyło.

* * *

Wynik końcowy meczu 8:8.

Hokeiści Ł.K.S.

gromią Makabi 23:0

Wczoraj na lodowisku przy Al. Unji odbył się mecz między ŁKS-em a Makabi i zakończył się katastrofalną porażka Makabi w stosunku 23:0 (4:0, 11:0, 8:0). Drużyna Makabi złożona z młodych graczy wykazała przemęczenie i grała znacznie gorzej, niż dnia poprzedniego z SKS-em. Zawiódł przedewszystkiem bramkarz. ŁKS miał przez cały czas meczu kompletną przewagę i zasypywał bramkę przeciwnika gradem strzałów. Bramki zdobyli: Wolski 5, Linka i Wisławski po 4, Rusinkiewicz 3, Tadeusiewicz 3, Witek 2, Pryffer 2 i Frencek po 1.

Gry sportowe w Łodzi

W dalszych meczach siatkówki o puhary P. Z. G. S. w Łodzi wyniki w dniu wczorajszym w Łodzi były następujące: siatkówka męska — HKS — Zjednoczone 2:1, WKS — HKS 2:0, ŁKS —Zjednoczone 2:0 i WKS—ŁKS 2:1 (niespodzianka). Siatkówka żeńska: Zjednoczone — TUR 2:0, TUR—ŁKS 2:0 (walkower), HKS—ŁKS 2:1. W siatkówce męskiej po wczorajszych meczach prowadzi ŁKS przed SKS-em i WKS-em, zaś w siatkówce żeńskiej HKS przed IKP i ŁKS-em.

Śląsk zwycięża

w meczu szermierczym Łódź

Mecz szermierczy międzyokręgowy Śląsk—Łódź, który odbył się wczoraj w Łodzi zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 22:9. W szpadzie zwyciężył Śląsk 10:5 i w szabli 12:4.

W szpadzie najlepiej spisał się z łodzian Kantor, odnosząc dwa zwycięstwa i dwa remisy, a mianowicie Kantor pokonał Kamalę 3:2 i Zaczyka 3:0, zaś zremisował z Karwickim 3:3 i Sobikiem 3:3. Po jednem zwycięstwie dla Łodzi odnieśli również Banaś i Włocki.

W szabli dla łodzian zdobyli po dwa punkty Bartosik i Kazimierczak.

Miniatury

Humorek

Meyer ma sześć córek w wieku od 20 do 35 lat. Żadna z nich nie wyszła jeszcze zamąż. Oczywiście, że najpierw znalazł się kandydat na najmłodszą.

Właśnie przyszły zięć zgłosił się po odpowiedź.

— Siadaj pan... — powiada Mayer. — Muszę z panem pomówić... Otóż informowałem się co do pana... Muszę powiedzieć odrazu, że opinja o panu nie brzmi zbyt pochlebnie... Dlatego też postanowiłem, że najwyżej mogę panu dać za żonę moją najstarszą córkę...

***

Pan Hieronim był wczoraj u państwa Knajaków z wizytą i bawił się nieszczególnie ze względu na nieodpowiednie towarzystwo.

Nazajutrz jeden ze znajomych zwraca się doń:

— Słyszałem, że pan wczoraj był u Knajaków z wizytą?... Jak się pan bawił?

— Niezbyt dobrze...

— Dlaczego?...

— Tam było zamało nieobecnych gości...

***

Pan Hipolit spaceruje z pewną panną po ogrodzie. Nagle zaczyna padać mokry śnieg.

— Niech pan otworzy parasol... — radzi znajoma.

— To nie pomoże... — odpowiada Hipolit. — Mój parasol jest cały podziurawiony...

— To poco pan go zabiera na miasto?...

— A skąd ja mogłem wiedzieć, że śnieg będzie padał?...

***

Hrabia Pętelka jest strasznie leniwy. Wczoraj obudził się zrana i zadzwonił na służącego.

— Czem mogę służyć Jaśnie Panu Hrabiemu?... — zameldował się służący.

— Janie... — odparł hrabia zaspanym głosem. — Nie chce mi się jeszcze wstawać.. Niech Jan za mnie odrobi te 10 minut gimnastyki dla zdrowia!...

***

W eleganckim lokalu wynikła kłótnia między dwoma panami.

— Pan jest oszust!...

— Milcz, łotrze!... Pan mi odpowie za tę obelgę!

— Służę panu!...

— Oto moja wizytówka... Jutro złożą panu wizytę moi sekundanci!...

— Bardzo jestem panu wdzięczny, że pan mnie uprzedził: — ubezpieczę mieszkanie od kradzieży!...

Obserwatorjum wysokogórskie im. Marszałka Piłsudskiego

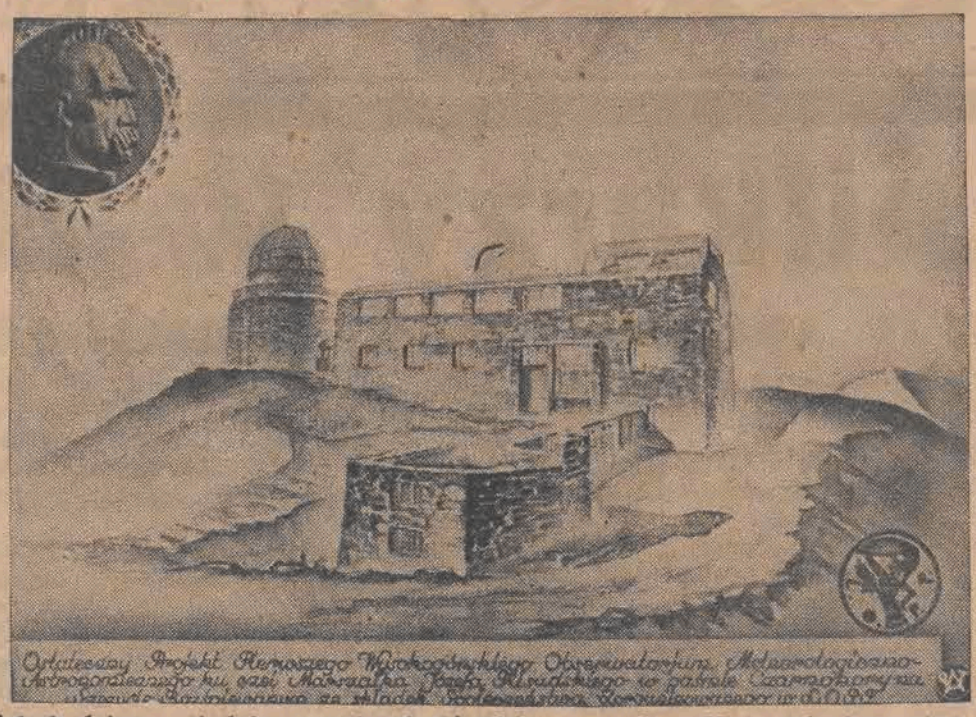

Tak będzie wyglądało wysokogórskie Obserwatorjum Meteorologiczno-Astronomiczne, ku czci Marszałka Piłsudskiego, budowane ze składek społeczeństwa zorganizowanego w L. O. P. P., na szczycie Popiwane w pasmie Czarnohory

W Syrji ostatnio doszło do nowych demonstracyj żywiołów ekstremistycznych, które pociągnęły za sobą szereg ofiar w ludziach. Na zdjęciu — policja francuska patrolująca na ulicach Damaszku.

KOBIETY FRANCUSKIE CHCĄ GŁOSOWAĆ.

Ośrodek propagandy za prawem głosu dla kobiet francuskich na jednej z ulic w Paryżu.

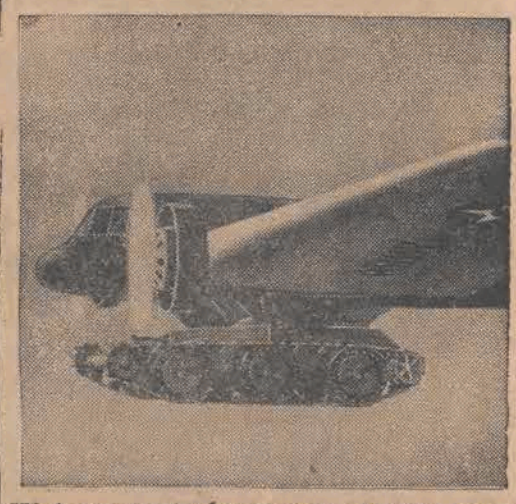

W Ameryce budowane są obecnie samoloty bombowe wojenne, na gąsienicy miast na kołach. Ten samolot—tank może poruszać się w każdym terenie i lądować na terenie nierównym.

Codzienna nowelka „Expressu"

Ostatni występ głodomora

Na murach jednego z miasteczek w stanie Texas w Ameryce widniały jaskrawe afisze:

Największa sensacja świata!

Król głodomorów, Jack Milton, chce pobić międzynarodowy rekord! Zamknięty w szklanej klatce nie przyjmuje żadnego pożywienia i twierdzi, że nie będzie jadł przez trzy miesiące. Kto go jeszcze nie podziwiał, niech śpieszy do sali „Colosseum", otwartej w dzień i w nocy!

W sali „Colosseum", wbrew przewidywaniom impresarja, było pusto.

W czasach przedkryzysowych, gdy naogół ludziom w Ameryce nieźle się wiodło, tego rodzaju popisy wzbudzały powszechną sensację. Ale dziś, gdy głoduje tylu bezrobotnych, zawodowy głodomór nie mógł liczyć na powodzenie.

Nieszczęsny Jack Milton od rana do wieczora siedział w swej szklanej klatce.

Popija wodę, którą zgodnie z regulaminem, wolno mu było przyjmować.

Gdy zjawiało się parę osób, uśmiechał się, lub wesoło pogwizdywał.

W pierwszych dniach salę „Colosseum" od czasu do czasu odwiedzały grupki publiczności.

W szóstym dniu nie zjawiła się już jednak ani jedna osoba.

Impresarjo przechadzał się po sali i zgrzytał zębami.

— Dość mam tego — wołał do Miltona, spoglądając nań złowrogo. —Straciłem już kupę pieniędzy!

— Niech pan nie traci nadziei — odpowiedział mu smutny głos ze szklanej klatki. — Pierwszy tydzień jeszcze nie decyduje o powodzeniu. W drugim, trzecim tygodniu napłyną tłumy publiczności.

— Nikt nie przyjdzie! Nie chcę więcej tracić pieniędzy! Dziś zamykam budę!

Głodomór zwiesił głowę.

W gruncie rzeczy nie mógł temu człowiekowi czynić żadnych wyrzutów. Obiecywał mu złote góry, choć sam zbyt mało nie wierzył w powodzenie imprezy.

Pracował już w swym zawodzie około dziesięciu lat. Dawniej zarabiał duże sumy. Stopniowo jednak spadał coraz niżej. W większych miastach nie mógł już na nic liczyć, pozostała mu tylko zapadła prowincja. W końcu nawet prowincjonalni impresarja machnęli nań ręką.

Zanim zetknął się z dzierżawcą sali „Colosseum" przez parę miesięcy musiał uprawiać głodówkę z braku pieniędzy na utrzymanie.

— Niech pan zaczeka jeszcze trzy dni — począł go prosić.

— Nie wiem. Zobaczę — mruknął impresarjo.

— Nie otrzymałem jeszcze ani centa. Gdyby pan zamierzał zlikwidować imprezę, musi mi pan wpłacić należność za te sześć dni.

Impresarjo nie odpowiedział mu. Narzucił płaszcz i wyszedł z sali.

Upływały długie godziny.

Jack Milton drzemał w swej szklanej klatce.

Ściemniło się. Na sali zjawili się jacyś dwaj mężczyźni.

— Hej, głodomorze! — zawołał jeden z nich. — Musisz zmienić mieszkanie! Pan Curten wyjechał!

Milton zbudził się ze snu.

— Curten wyjechał? Mój impresarjo? — wybełkotał przerażony. — To niemożliwe! Przecież on mi nie zapłacił!

— A cóż to nas obchodzi. Przed wyjazdem kazał nam wynieść klatkę i oczyścić salę.

— A dokąd wyjechał?

— Tego nikt nie wie. Curten ma sporo wierzycieli. Wolał nie zostawiać swego adresu.

Jack Milton musiał opuścić salę.

Postanowił przedewszystkiem udać się do dyrekcji policji i zameldować, że Curten mu nie wypłacił należności.

Po paru chwilach zrezygnował jednak z tego zamiaru. Był bardzo osłabiony i ledwo trzymał się na nogach.

Zbadał zawartość swych kieszeni. Nie miał ani centa.

Zatrzymał się przed oknami jakiejś trzeciorzędnej restauracji. Z wnętrza lokalu dobiegły doń dźwięki muzyki.

— Wszystko mi jedno — pomyślał z determinacją. — Przedewszystkiem muszę zjeść.

Zajął stolik przy drzwiach i zażądał karty.

Wybrał najlżej strawne potrawy, stosując się do przepisów lekarskich.

Jadł powoli. Wreszcie nasycił się.

Teraz trzeba było decydować, co dalej począć. Kelner, który mu podawał, stał w pobliżu i obserwował go bardzo uważnie. Milton nie wzbudzał zaufania swym zewnętrznym wyglądem.

Nieszczęsny głodomór zdawał sobie sprawę, że o ucieczce z lokalu nie może być mowy.

Przeczekał jeszcze kilkanaście minut.

Kelner w dalszym ciągu nie spuszczał zeń oczu.

— Proszę zawołać właściciela — powiedział doń wreszcie.

Kelner jeszcze raz zmierzył go badawczem spojrzeniem.

— Zaraz poproszę — rzekł.

Wkrótce zjawił się restaurator.

— Jestem głodomorem — oznajmił mu Milton cichym głosem. — Występowałem w tutejszej sali „Colosseum". Mój impresarjo, Curten, uciekł z miasteczka i nie pozostawił mi ani centa. Przez sześć dni nie miałem nic w ustach.

— Pan niema na zapłacenie rachunku? — przerwał mu groźnie restaurator. — Czy pan wie, że za to grozi kryminał?

— Wiem. Ale nie miałem innego wyjścia. Byłem strasznie głodny.

Restaurator spoglądał nań w milczeniu. W gruncie rzeczy nie chciał wzywać policji. Cóż mu z tego przyjdzie, że głodomora wsadzą do więzienia. Rachunku przecież i tak nikt nie pokryje. I nagle wpadł mu do głowy niezwykły pomysł.

— Dziś w nocy urządzam w mym lokalu atrakcyjne występy — powiedział. Zaangażowałem kilku kuglarzy i parę tancerzy. Może pan też coś zarobić

W miasteczku wszyscy o panu słyszeli. Będzie ich bardzo śmieszyło, gdy ujrzą głodomora, który pochłania parówki z kapustą! Musi pan zjeść przynajmniej 20 porcyj! Zgoda? Dostanie pan 10 dolarów!

— Dziś nie mogę. Niech pan to odłoży przynajmniej do jutra. Dopiero przerwałem głodówkę. To może być niebezpieczne. — odparł Milton.

— To musi być dziś. Jeśli się pan nie zgadza, będę zmuszony wezwać policję.

Milton nie miał nic do stracenia.

Restaurator nie omylił się w swych rachubach.

Niezwykły występ głodomora wzbudził sensację i sala restauracyjna szczelnie zapełniła się publicznością.

Milton zjadł czternaście porcyj parówek z kapustą.

Przy piętnastej porcji nagle zakręciło mu się w głowie.

Gdy wyniesiono go ze sali, był zupełnie nieprzytomny.

Trzy dni walczył ze śmiercią. Lekarze nie zdołali go utrzymać przy życiu.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. ul. Piotrkowska nr. 49.